

## Rozmyślania



## Poeta dla dzieci małych i dużych

*Każda śmierć jest tajemnicą, wobec której nauka jest bezradna... Być może wyzwalone przez nią wzruszenia są tym bliższe, im bardziej odkrywamy w niej pozostałości naszego dziecięcego świata, w którym wszystko było łatwiejsze, prostsze i bardziej ufne.*

Zmarły 18 stycznia 2006 roku ksiądz Jan Twardowski przypominał trochę „dziecięcego” człowieka, dla którego cały świat był cudowną taflą zachwyty, wielkim odniesieniem do życia w dobroci i miłości. Może właśnie dlatego postanowił, że zostanie księdzem. Właśnie minęła 10. rocznica śmierci poety...

### ANDRZEJ DĘBKOWSKI

To dzieciństwo przewijało się przez całe jego życie i może dlatego najbardziej lubił pisać dla dzieci. Uważał, że one potrafią zauważyć to, co w życiu najprostsze. Uczą, jak dostrzegać dobro w świecie. Są pełne ufności. Zwracają uwagę na szczegóły, zadając ciekawe pytania, każą logicznie myśleć. Dlatego dziecięcy sposób patrzenia na świat jest tak fascynujący.

Dziecko jednak – to czytelnik niezwykle wymagający. Nie jest łatwo pisać dla dzieci. Ksiądz Twardowski dobrze o tym wiedział. Stąd też zwraca się do nich w swoich wierszach i opowiadaniach z niepowtarzalną prostotą, a zarazem głębią. Potrafi nawiązać z nimi kontakt. Językiem obrazowym mówi o zwyczajnym świecie: o tajemnicach drzew i kwiatów, świętach, wakacjach czy klasówce z religii.

Działa na wyobraźnię, gdy opowiada o Mamusi, która uczyła go znaku krzyża czy o św. Mikołaju, który jest bardzo cierpliwy, bo cały rok czeka na jeden dzień, żeby pokazać się ludziom.

Jak sam wiele razy podkreślał, wiele zawdzięczał dzieciom. Zarówno tym, które uczył religii na pierwszej parafii w Żbikowie, jak też tym, do których potem w warszawskim kościele Sióstr Wizytek głosił homilie, z którymi się spotykał, rozmawiał i którym pozwalał rysować zwierzątka na białym

kaflowym piecu w swoim pokoju. Dlatego wszystkim, co wciąż do nich pisze, wyrasta z osobistych doświadczeń, z autentycznego przeżycia.

Z pewnością jego poezję mogą czytać także dorośli. Kiedy bowiem zyskują oni nadzieję, szczerłość oraz ufność do ludzi i świata, odradzają się przeciw w źródle dzieciństwa. To bardzo pięknie zachować dziecięcą ufność przez całe życie – mówił często autor „Zeszytów w kratkę”.

W wywiadzie „Zgoda na świat”, udzielonym Milenie Kindziuk – powiedział: *Fascynuje mnie dziecięcy sposób patrzenia. Dziecko jest pełne ufności do świata. Ma bowiem jasną świadomość, że istnieje ktoś większy i mocniejszy od niego. To bardzo piękne zachować dziecięcą ufność przez całe życie. (...) dzieci zwracają uwagę na szczegóły, uczą logicznie myśleć, zadają ciekawe pytania. (...) dziecko zdolne jest do zauważania tego, co najprostsze. Uczy jak dostrzegać dobro na świecie. I dalej ciągnął myśl, że: Tylko dzieciom wolno zadawać pytania zasadnicze. Później ten przywilej pozostawiamy jedynie filozofom, przy czym trzeba spojrzeć, że niewielu filozofów z niego korzysta (...) Stąd na co dzień filozofią zajmują się małe dzieci i ci nieliczni dorośli, którzy zachowali duszę dziecka”.*

To do nich co tydzień na niedzielnej mszy u sióstr Wizytek mówił ks. Jan Twardowski, wygłaszając kazanie o sprawach najważniejszych, sformułowanych najprościej.

Książki dla dzieci pisane przez Twardowskiego są także właściwą lekturą dla dorosłych, którzy powinni zdaniem księdza „przejrzeć się w dzieciństwie jak w źródle” i pamiętać, aby „nie zmacić tej źródlanej wody”.

Aż do znudzenia powtarzał, że cokolwiek nas spotyka, przychodzi spoza nas, że będzie jak ma być... W naszym życiu nie ma przypadków, przypadkowych spotkań. Ludzie do nas przychodzą, o coś pytają czegoś potrzebują. Każdego z nich wprowadza Bóg. Nie trzeba szukać odpowiedzi do końca. Jest to człowiekowi po prostu niepotrzebne. Nie ma sensu podglądanie tajemnic. Bóg to przecież wielki artysta. Bóg niedomówień. Artysta nie może dopowiadać do końca. Bogu nie stawia się pytań: dlaczego? Dopiero życie wieczne będzie polegało na odkrywaniu tajemnic. To co przychodzi spoza nas to jest właśnie wola Boża („Zgoda na świat”, Milena Kindziuk).

Zawsze chciał się tylko światu dziwić. Czasem pomyśleć. Twierdził, że „człowiek, to urodzony dezenter, ciągle gubi się Panu Bogu”. Kochał Boga był księdzem, a mimo to uważał, że nie należy nawracać na siłę. Jego Poezja mówi o Bogu, ale jest nie tylko dla wierzących, lecz dla każdego.

Jego stwierdzenie, że nie ma ludzi idealnych, czasem budziło zdziwienie, natomiast piękne i wzruszające było to, usprawiedliwiało człowieka grzesznego, który starał się wciąż wracać do Boga. *Żeby kogoś nawrócić najpierw trzeba siebie samego nawrócić. Wciąż bowiem coś nas od Boga oddala, nie tylko grzech. Także codzienne zajęcia, nastroje, problemy, ciągle musimy starać się by to wszystko nie pochłonęło nas całkowicie.*

Ksiądz Jan Twardowski starał się widzieć Boga w każdym człowieku. Uważał, że podział na wierzących i niewierzących jest w gruncie rzeczy sztuczny. Nikt nie wie jak jest naprawdę. Wierzył w nawrócenie złych ludzi i widać to w jego wierszach, widać przekonanie, że człowiek jest w zasadzie dobry. *Bo tak jest, bo nawet ten przegrany jest wygrany.*

O czym by nie pisał ksiądz Twardowski, a nie unikał żadnych tematów, także tych drażliwych, dochodził zawsze do miłości. Do miłości, której się szuka, bo albo ona jest, albo jej nie ma. I przekazuje nam takie prawdy – najprostsze i najczystsze: W

*miłości wciąż to samo radość i cierpienie, nawet sam Pan Bóg nie kocha inaczej („Rzeczpospolita”), „W miłości wciąż to samo”, Krzysztof Masłoń, 2.06.1996).*

Co więc było dla niego najważniejsze w życiu? Myślę, że miłość. Twierdził, że miłość ziemską zawsze jest zagrożona. Dlatego ostatecznie tęskniąc za miłością tęsknimy za Bogiem. Szukamy miłości w ludziach, aby ostatecznie odnaleźć miłość w Bogu. Uważał, że tylko Bóg ma miłość, która nie poniża człowieka i jedynie w odniesieniu do Niego można mówić o prawdziwej miłości.

Oprócz miłości, drugim jego natchnieniem była przyroda. Była dla niego swoistym bohaterem. Świat natury jest bardzo bliski człowiekowi. A także Bogu. *Gdy przebywam na łonie natury i obserwuję otaczające mnie drzewa, kwiaty i ptaki, uświadamiam sobie, że »Bóg się ukrył, by świat było widać« – pisał.*

Ksiądz Jan Twardowski nieodmiennie zachwycał się światem przyrody: mrówką, ważką, biedronką. I mówił o nim ze szczególną czułością. Tak samo o ludziach jak o ptakach i lesie – jak św. Franciszek...

Często zdarzało się, że recenzenci omawiając jego wiersze pisali o dialektyce, antynomiach, Pascalu, Heraklicie, Heglu i innych wielkich filozofach. Ksiądz Twardowski był tym przerażony. Nie pisał wierszy dla poklasku. Pisał dlatego, ponieważ uważał, że ma coś bardzo ważnego do przekazania, do powiedzenia, że trzeba to ocalić i zapisać. Ale bez tej całej filozofii...

Pisał językiem poezji niedzisiejszej i niedzisiejszej krytyki literackiej. Lubił wiersze niemodne. Tęsknił za humorem, który uczy pokory, pozwala śmiać się z samego siebie, ratuje od patosu, tak bliskiego dawnym wierszom religijnym, pozwala spojrzeć z uśmiechem nawet na dramat.

Poprzez swoje wiersze dotarł do osób, którzy normalnie nigdy nie sięgnęliby po poezję. Dzięki temu widzieli oni w nim przyjaciela, stawali się ludźmi wrażliwymi. Poezja kształtuje i budzi, a jego wiersze pogodnie patrzą na świat, chwalą Pana Boga, mówią o miłości, nadziei. Wyrażają ludzkie uczucia, które są bliskie wszystkim.

Poezja księdza Twardowskiego poszukuje tajemnicy, a więc dotyka tematu Boga, ludzkiego życia i śmierci. Mówi, że w poszukiwaniu rzeczy istotnych pomoże nam nasza wiara.

Przez długi czas dla księdza Twardowskiego – jako autora – atmosfera była nieprzychylna, bo wiersze religijne niechętnie publikowano. Największą popularność zyskał tom „Nie przyszedłem Pana nawracać. Wiersze 1937-1985” opublikowany przez WAW w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Później jego wiersze ukazywały się w różnych wydawnictwach, w rozmaitych wyborach. Był wzruszony, kiedy mógł czytać swoje wiersze w Teatrze Narodowym w Warszawie zaraz po takich wybitnych poetach jak Różewicz, Herbert czy Miłosz.

Zdaniem krytyków, fenomen poezji księdza Twardowskiego polega na prostocie i mistrzowskim wyrażaniu tego, co dane jest mu intuicyjnie poznać. Jan Twardowski był poetą uśmiechu i niemal dziecięcej naiwności, czym zjednywał sobie czytelników, a jak sam mówił – czasem budził ich sumienia. Pytany o swoją twórczość, ksiądz Twardowski mówił: „Wszystko cokolwiek mi się udaje nie jest moją zasługą. Gdy patrzę na życie, odnoszę wrażenie, że korzystałem z ciągłej protekcji Pana Boga.” Bogu zawierzył do końca i kilka godzin przed śmiercią poddyktował ostatni swój wiersz: *Jezu, ufam Tobie // Zamiast śmierci / racz z uśmiechem przyjąć Panie / pod Twe stopy / życie moje // jak różaniec*